Nr. 41. Kraków, dnia 20 Lutego — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Pospolite ruszenie w Austryi.

Minister obrony krajowej wniósł w środę w Izbie poselskiej projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, mający obowiązywać w Radzie państwa reprezentowane królestwa i kraje, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu, które to kraje mają — jak wiadomo — ustawą wojskową zatwierdzone swoje tradycyjne urządzenia pospolitego ruszenia. Ustawa to wielkiej doniosłości, zwiększa bowiem znacznie dotychczasowy obowiązek służby wojskowej, a zwiększyć także musi finansowe ciężary ludności. Podajemy ją [illegible] wraz ze streszczeniem motywów. Dla dokładności zaś dodajemy, iż ustawa o pospolitem ruszeniu jest już przewidziana ustawą wojskową z d. 5 grudnia 1868 która w §. 5 postanawia: „W razie, jeżeli osobną ustawą postanowionem będzie utworzenie obrony krajowej, to może ona być złożona tylko z ochotników, którzy nie należą ani do armii stałej, ani do marynarki, ani też do obrony krajowej.“ Po ośmnastu latach dopiero wnosi rząd tę „osobną ustawę“ — a gdy tymczasem siły zbrojne innych mocarstw znacznie się rozwinęły, przeto też i projekt obecny idzie znacznie dalej, niż § 5 ustawy z r. 1868, i nie opiera pospolitego ruszenia o ochotniczą, ale o obowiązkową służbę.

Oto ów projekt:

§ 1. Pospolite ruszenie jest istotną częścią składową siły zbrojnej, a jako taka, stoi pod ochroną prawa międzynarodowego.

§ 2. Do pospolitego ruszenia są obowiązani wszyscy zdolni do broni obywatele państwa, którzy ani do c. k. wojska, marynarki wojennej lub rezerwy, ani do c.k. obrony krajowej nie należą, od początku roku, w którym kończą 19 rok życia, aż do końca roku, w którym kończą 42 rok życia. Obowiązkowi pospolitego ruszenia stosownie do swej zdolności do broni, a to do ukończonego 60 roku życia, podlegają wszyscy — w stanie spoczynku lub w stosunku „po za służbą“ pozostający, przynależni do wojska (marynarki wojennej) i obrony krajowej, o ile nie są użyci w wymienionych częściach siły zbrojnej. Obowiązek pospolitego ruszenia rozciąga się dalej na wszystkie korporacye, które mają charakter wojskowy, a względnie noszą odznaki wojskowe. — Personal żandarmeryi, straży skarbowej i personal lasów skarbowych należy pociągać do obowiązku pospolitego ruszenia, w miarę jak stosunki wojenne tego wymagają, a względy służbowe na to pozwalają. Ci, którzy nie są obowiązani do wojska, obrony krajowej i pospolitego ruszenia, a zgłaszają się dobrowolnie, mogą być według uzdolnienia swego przyjęci do pospolitego ruszenia.

§ 3. Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu dzielą się na dwa powołania. — Do pierwszego należą wszyscy, obowiązani do tej służby obywatele państwa od roku, w którym kończą 19 rok życia, do roku, w którym skończą 37 rok życia, wraz z tymi, którzy na podstawie § 17 ustawy wojskowej czasowo, albo według § 40 tejże ustawy przed czasem są uwolnieni, tudzież z tymi, którzy zostali uwolnieni po ukończeniu obowiązku służby w wojsku, (marynarce wojennej, rezerwie) i w obronie krajowej. Drugie powołanie obejmuje też same osoby od 1 stycznia tego roku, w którym kończą 38 rok życia, do 31 grudnia roku — w którym skończą 42 rok życia.

§ 4. Pospolite ruszenie powołanem będzie na rozkaz cesarza po wysłuchaniu rady ministrów, przez ministra obrony krajowej, wtedy i w tym zakresie, jak tego interes obrony kraju wymagać będzie. Użycie powołanego pospolitego ruszenia następuje w miarę potrzeby przez mianowanego przez cesarza dowódcę wojskowego, według postanowionej przez cesarza organizacyi. Rozwiązanie pospolitego ruszenia zarządza cesarz.

§ 5. Do wyjątkowego, stosunkami nakazanego użycia pospolitego ruszenia po za granicami państwa potrzeba ustawy państwowej. Tylko w razie, gdy zwłoka z niebezpieczeństwem jest połączona, może takie użycie pospolitego ruszenia być zarządzone pod odpowiedzialnością rządu, z następnem wniesieniem do Rady państwa dla przyjęcia z zatwierdzeniem do wiadomości. W razach nadzwyczajnej potrzeby, jeżeli nie wystarcza rezerwa dodatkowa, przeznaczona do utrzymania stałego wojska (marynarki) na stopie, ustawą oznaczonej, tudzież dla ewentualnego uzupełnienia obrony krajowej do stanu, ustawą oznaczonego, można to, co potrzebnem jest do tego zgodnego z systemem uzupełnienia, w miarę i na czas nieuniknionej potrzeby wziąć z pierwszego powołania pospolitego ruszenia.

§ 6. Powołani do służby w pospolitem ruszeniu podlegają od czasu powołania aż do rozwiązania pospolitego ruszenia, wojskowym przepisom karnym i dyscyplinarnym. Urlopowanie obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, przerywa ich wojskowy stosunek na czas urlopu.

§ 7. Żołnierze i oficerowie pospolitego ruszenia noszą w czasie użycia ich wspólną, z daleka dającą się rozpoznać odznakę, oficerowie i podoficerowie także odznaki rangi.

§ 8. Co do nagród i odznaczeń, prawa do transportu, umieszczenia utrzymania w pieniądzach lub naturze, opieki w wypadkach zranienia lub choroby, tudzież do zaopatrzenia własnego a względnie i pozostałych rodzin, obowiązywać będą odpowiednie przepisy, jakie pod tym względem obowiązują dla wojska i obrony krajowej.

§ 9. Wykazy pospolitego ruszenia, w których obowiązani będą zapisani według klas wieku od najwyższej począwszy, mają założyć i utrzymywać zwierzchności gminne z udziałem prowadzących metryki.

§ 10. Koszta powołanego pospolitego ruszenia pokrywać będzie budżet wspólnego ministerstwa wojny.

§ 11. Ustawa niniejsza znosi sprzeczne z nią postanowienia ustawy wojskowej.

§ 12. Ustawa ta wchodzi w życie zaraz po ogłoszeniu, a wykonanie jej poruczam memu ministrowi obrony krajowej.

Motywa do powyższego projektu rządowego zaczynają od stwierdzenia znanego powszechnie, smutnego faktu zwiększania siły zbrojnej wszystkich państw. Już w pojęciu „powszechnej służby wojskowej“ leży pociąganie do niej wszystkich zdolnych do broni obywateli aż do granic możliwości użycia ich. Tylko to państwo może z widokiem powodzenia podejmować wojnę, które w powołaniu sił wojskowych gotowe jest nie mniej daleko jak przeciwnik się posunąć, gdy potrzeba, aż do ostateczności. Organizacya stałych wojsk — czytamy w motywach dalej — i instytucyi kadr, ma konieczne granice w ciężarach, jakie z niej już w czasie pokoju wypływają. Dlatego też wszędzie czynią się usiłowania, żeby siły operacyjne wspierać pospolitem ruszeniem, ustawą uregulowanem, w czasie pokoju przygotowanem, a tylko w wojnie w miarę potrzeby aktywowanem. „Zadaniem jego jest, umożliwić zawsze nieuszczuplone i w pełnej liczbie wystąpienie armii w ruchach i stanowczych walkach, objąć w tak wysokim stopniu potrzebną służbę pomocniczą techniczną, administracyjną, sanitarną i t. p. miejscową służbę bezpieczeństwa, strzeżenie i obronę terytoryów granicznych, albo też zagrożenie granic nieprzyjaciela, akcyę na skrzydłach i tyłach operującej armii, i w ten sposób nieprzyjaciela, który takich środków nie przewidział, istotnie uszkadzać, osłabiać i zagrażać“. Historya wojen liczne podaje przykłady, jak wielkie jest znaczenie pospolitego ruszenia, jeżeli ono odpowiednio zorganizowane było i użyte.

Motywa stwierdzają następnie, że austryacko-węgierska monarchia pomimo swego geograficznego i politycznego położenia, które niezbędnie takiej organizacyi wymaga, dotychczas pozostała w tyle w porównaniu z tem, co inne mocarstwa na tem polu uczyniły. Posiada ona stosunkowo najsłabszą liczebnie armię stojącą, i starała się uzupełnić to za pomocą ograniczonego systemu kadr i instytucyi obrony krajowej. Ale z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu brak Austryi ludowej podstawy pospolitego ruszenia. „Podczas gdy wielkie państwa kontynentalne, pominąwszy ich kompletne formacye wojsk stojących, mają co do utrzymania ich w pełnej liczbie, organizacyi i uzbrojenia przygotowaną możność rozporządzania milionowemi siłami — to Austro-Węgry ze swym ograniczonym systemem wojskowym nie rozporządzają nawet dostatecznemi siłami, ażeby przez cały czas większej wojny utrzymać stan normalny armii i obrony krajowej, a nawet od czasu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej uszczupliły swe siły, przez zniesienie instytucyi pogranicza wojskowego“.

Z tych względów wywodzą motywa projektu konieczność organizacyi pospolitego ruszenia nie tylko w interesie ewentualnego prowadzenia wojny, ale także i „w interesie zagrożonych, a po za bezpośredniem polem operacyjnem położonych terytoryów, które bez zorganizowanej a według potrzeby aktywowanej obrony lokalnej, byłyby wystawione na bezwzględne uciemiężenie i zniszczenie. Zaś istota zadania pospolitego ruszenia, tudzież interes, jaki każde kierownictwo wojenne ma w tem, żeby tak bardzo skomplikowane siły powoływać według istotnej potrzeby ale nigdy zbytecznie, przez co stałyby się tylko niewygodnym ciężarem — dozwala oczekiwać, że prawie nigdy pospolite ruszenie nie będzie użytem bez ograniczenia, ale że zawsze użycie to będzie co do obszaru, czasu i intensywności ograniczone“.

W omówienie szczegółów projektu motywa rządowe się nie wdają, ale poprzestają na ogólniku, że projekt jest koniecznem uzupełnieniem obecnego systemu wojskowego w Austryi, że umożliwia stopniowe uzupełnianie sił w kampanii, gdzie tego będzie potrzeba, że zabezpiecza pospolitemu ruszeniu opiekę prawa międzynarodowego, że apelując do wyższej ofiarności w czasie wojennym, w pokoju jednak nie stawia do ludności żadnych nowych wymagań — w czem widocznie autorowie motywów zapomnieli o nieuniknionem obciążeniu budżetu. Motywa kończą się zwykłym w takich razach frazesem, że silna organizacya wojskowa najlepszym jest środkiem zapewnienia pokoju, którego potrzebę wszyscy czują.

Fremdenblatt, będący, jak wiadomo w stosunkach z rządem, popiera już teraz gorąco projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, i na poparcie przytacza liczne a ciekawe cyfry porównawcze:

Armia stała wraz z obroną krajową liczy w Rosyi 2,187.000 ludzi, w Niemczech 2,140.000, we Francyi 1,971.900, w Austro-Węgrzech 881.000, we Włoszech 807.000. Pospolite ruszenie w Rosyi 7,568.000, w Niemczech 3 miliony, we Włoszech 1,366.000, we Francyi 718.000, w Rumunii 150.000, w Austro-Węgrzech dotychczas 146.000 (Tyrol z Vorarlbergiem). Roczny kontyngens austro-węgierski (125 602) jest mniejszy od włoskiego o 75.000, od niemieckiego przeszło o połowę, od rosyjskiego przeszło o 600.000 Normalna stopa pokojowa: Rosya 922.000, Francya 569.000, Niemcy 462.000, Włochy 280.000, Austro-Węgry 268.000. Budżet wojskowy wreszcie: Francya 347 milionów (złr. wal. austr.). Rosya 373 mil. — Niemcy 237 mil. — Włochy 128 mil. — Austro-Węgry 122 mil. Cyframi temi dowodzi *Fremdenblatt* koniecznej potrzeby przyjęcia rządowego projektu, ażeby Austrya choć w przybliżeniu dorównać mogła sąsiadom. Do sprawy tej powrócimy jeszcze — dziś zaznaczamy tylko, że jakkolwiek niezbędnem jest wydanie ustawy o pospolitem ruszeniu i wzmocnieniu niem sił zbrojnych monarchii — i przeciw temu z pewnością delegacya nasza w zasadzie nie wystąpi — to jednak obecny projekt silne w nas budzi wątpliwości i obawy, i idzie zdaniem naszem za daleko, zwłaszcza co do możności użycia pospolitego ruszenia nawet po za granicami państwa, tak że staje ono prawie na równi z landwerą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 lutego.

(••) Między naszymi posłami i po części także na prawicy parlamentu zapanowało wczoraj pewne niezadowolenie z p. Smolki, że zamiast, jak mu podobno radzono, przeprowadzić w zeszły piątek rozprawy nad wnioskiem Coroniniego od razu do końca, przerwał je prawie przed samym końcem, bo już po mowie jednego z mówców generalnych, odroczył dokończenie ich do dnia wczorajszego i w ten sposób dał drugiemu mówcy generalnemu, posłowi Pickertowi, z klubu irredentystów, cztery dni czasu do ułożenia sobie i wystudyowania długiej i ognis[illegible] mowy przeciw tym mówcom, którzy zwalczali wniosek Coroniniego, mianowicie także przeciw [illegible] Hausnerowi, a raczej przeciw narodowi polskiemu. Poseł Pickert nie żałował też ani czasu, ani animuszu, ani dytyrambów o wielkim Bismarku, ani denuncyacyi i wszelakiego podszczuwania na Polaków. Król pruski, Fryderyk II, ten sam, którego Bismark stara się z skutkiem przewyższyć stokrotnie w bezwzględności i nienawiści ku Polakom, król ten, widząc pewnego razu w Berlinie na narożniku ulicy przylepiony afisz, mieszczący obelgę na króla, powiedział, że trzebaby go niżej przylepić, aby go każdy mógł czytać. Tak samo ma się rzecz z temi ustępami wczorajszej mowy p. Pickerta, w których szanowny mnożyciel sławy Bismarka, i szerzyciel granic Rzeszy niemieckiej, denuncyacyami na Polaków chciał osięgnąć szczyt uwielbienia dla swego mistrza i pana.

Podziwialiśmy geniusz p. Pickerta w tej szczególnej chwili, gdy chciał najdotkliwszy zadać cios p. Hausnerowi osobiście i w tym celu powtórzył słowa Bismarka, że największymi wrogami niemczyzny są ci Polacy, którzy z Niemców pochodzą, a cały klub irredentystów zawołał na to chórem: renegaci! renegaci! Myśmy podziwiali ten geniusz, bo w tej samej chwili przypomniał się nam p. Krzepek, jeden z najkrzepszych irredentystów, dalej p. Bohaty, który podobno od dnia wczorajszego, gdy usłyszał miano renegata, chce przezwać się Reichmann, ale czeka tylko jeszcze chwili, dopóki nie będzie mógł wnieść podania o zmianę nazwiska do urzędu ustanowionego z ramienia Bismarka, zamiast do władz zeslawizowanej Austryi; dalej p. Drszatta, który podobno drze szaty z rozpaczy, że nie wie coby pięknego zrobić można z swego niestety renegackiego nazwiska; nakoniec p. Swoboda, który według nieporęczonej dostatecznie informacyi, pociesza się tem, że *keen Deitscher is een slavisch' Beest, wenn er ooch Swoboda heesst*, który to dwuwiersz swobodnie jest jako *pendant* utworzony z dwuwiersza, którym pocieszają się Niemcy w ziemiach polskich zaboru pruskiego: *Gott verlaesst keenen Deitschen nicht, wenn er ooch mal polnisch spricht*. I tak klub irredentystów da sobie jakoś radę z swoimi renegatami i renegaci z klubem.

Wracając do żalów posłów naszych i po części prawicy, że p. Smolka dał p. Pickertowi, a raczej klubowi irredentystów cztery dni czasu do przygotowania tej mowy, podzielamy żale, ale i winę dzielimy, t. j. dzielimy ją na posła Smolkę i na całe Koło polskie i na całą prawicę parlamentu. Dlaczegóż prawica wraz z Kołem nie żąda posiedzeń codziennych od godziny 10 przed południem do godziny 2 po południu? Cała praca parlamentu byłaby w ten sposób systematycznie uregulowana, bo dla komisyi pozostawałoby wiele wolnego czasu wieczorem; materyał wychodzący z komisyi, dostawałby się o wiele wcześniej pod plenarne obrady Izby; niejedna sprawa, która przy teraźniejszym trybie rzeczy, nie doczekuje się całemi latami załatwienia, zostałaby bez trudności uchwalona; Izba nie próżnowałaby przez długi czas, żeby w ostatnich dniach przed wakacyami wszystko brać na rzadki pytel, albo wcale nie brać; czas sesyi dorocznej skróciłby się znacznie i na tem zyskałby i skarb. P. Smolka osobiście byłby codzień gotów już o godzinie 7 rano rozpocząć posiedzenie, ale panowie posłowie ogromnie są rozmiłowani w porannym śnie, a po śnie w negliżu, jakoteż w niesystematyczności, z wielką, z nieobliczoną stratą dla dobra pospolitego.

Trudnoby było opisać wrażenie, jakie na Izbę poselską sprawia dyskusya nad oskarżeniem, wytoczonem z lewicy przeciw ministrowi handlu o jego zachowanie się w partraktacyach rządu z towarz. dróg żelaz. z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach co do objęcia ich w zarząd, a ewentualnie także na własność państwa. Najlepszem tego wrażenia wyrazem jest pewnie powszechny nastrój poważny, panujący — co i klubowi irredentystów przyznać trzeba, choć z ich łona oskarżenie wychodzi — między wszystkiemi stronnictwami. Skandaliczna sprawa nie wywołuje w Izbie skandalicznych scen; to rzecz nie bywała i prawie rzecby można, że sama w sobie sprzeczna. Trudno poznać tę Izbę, która przed chwilą jeszcze tak zupełnie inny przedstawiała obraz. Może jeszcze zmięni się coś w tym nader poważnym nastroju, jak zmieniło się już w stanowisku prawicy, z której z początku nikt nie był zapisany do głosu za projektem, czyli raczej za ministrem, a dziś dopiero poseł Rieger pospieszył mu na pomoc z mową, która chyba to jedno tylko miała na celu, żeby zachować pozór, że dyskusya nie jest monologiem lewicy, albo żeby złożyć rządowi dowód uległości. Mowa p. Riegera nie była najmniej nieudatną z wszystkich, któreśmy z ust jego słyszeli; a wszakże w takich wypadkach trzeba albo zdobyć się na coś wyśmienitego, albo nie zdobywać się na nic. Sam minister Pino, podczas mowy Riegera, zdawał się z niecierpliwością wyczekiwać jej końca i modlił się: Boże, zachowaj mię od przyjaciół!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 lutego.

(† †) Na dzisiejszem posiedzeniu zapisał się do głosu za wnioskiem rządowym o kolejach Praga-Dux i Dux-Bodenbach jeden i jedyny poseł z prawicy dr Rieger.

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

5 (Ciąg dalszy.)

Jeden ze śmielszych parobczaków zbliżywszy się wyciął drągiem po łbie smakosza, ten zatem porzuciwszy wołu wziął się do człowieka, ale tak sprytnie, że już mu łapę położył na karku, chcąc nią wyrwać mięso człowiecze. *Bouhary* przestraszyli się, atoli nasz Taras, któremu oczy zaświeciły, by u młodego rysia, — jak był niewielki, tak przyskoczył i *mysia* po uszach uraczył. Zwierz obrażony za taką śmiałość i to dziecka prawie, odwrócił się w mgnieniu oka trzymając w łapach zakrwawionych kawał mięsa człowieczego i dalej skoczył na naszego chłopca, który chwycił nogi za pas i zaczął zmykać. A mysio tuż za nim. Mimo to nie stracił jeszcze Taras ochoty, a schyliwszy się, podjął kamyk z ziemi i trafił w nos mysia, że ten aż ryknął z bolu. Chłopak już mu się wykręcił. Gdy zaś zwierz tylu zoczył napastników, gotowych z drągami, wyrwał jeno młodą smereczynę z korzeniem i dalej nią machać na obie strony. Nareszcie, za wielu widząc przeciwników, dał za wygraną i ze wstydem wyniósł się niespyszna w bór ciemny.

Odwiedziny gościa leśnego zakończyły się na tem, że byk był na karku połatany, a parobek miał złamany obojczyk i grzbiet nadwerężony. Lecz gdyby nie uderzenie w czas kosturem Tarasowe, byłby chłopu mysio kark złamał i czaszkę ściągnął z głowy wraz z gęstym kędzierzem.

Taras nasz stał dumny ze swego czynu a krew mu podeszła pod lice... Stał cały czerwony — aż po same uszy — z włosem rozwianym, a duma i zadowolenie biło mu z oczu.

Wkrótce zaś poznał, że tem sobie tylko narobił nieprzyjaciół. *Bouhary* bowiem nie chcieli uznać, że to on obronił chłopa; miał to być jeno skutek respektu mysia przed ich wielkiemi drągami. Ha, musiał dziś Taras doświadczyć, co znaczy zazdrość drugich.

Mimo to lato owo na połoninie zakończyło się dlań z korzyścią. Wyrósł i nabrał ciała i cery. Gdy już jesienią wrócił z *bouharami* do sioła, prawie go nie poznano. Wrócił silniejszy i bardziej smagławy — w koszuli, *hołosniach* i *rzemieniu* [1]) jakby dymem okopconych — a włos na głowie jego, gęsty, lśniący, wyrósł mu aż do pasa, oczy zaś jego pałały jakby skrywanym żarem i ciskały jakieś dawniej nie widziane błyski. Lecz gdy potem zrzucił z siebie czarną *masankę* [2]) i skąpał się w Prucie a starł z ciała jakby kopeć długiego na połoninie pobytu — wyglądał jako inne niedorostki sioła.

Gdy nadeszła zima, wróciły się znów gorsze dlań czasy; jednakowoż teraz, chociaż daleko mu jeszcze było do parobka, najął się już za *najmita*, gdyż miał siłę nad wiek i krzepkość nielada. Mimo to dawano mu poznać, że więcej je, niżeli warta jego praca. Toż nieraz rzuciwszy w złości miskę, kładł się spać bez wieczerzy.

Czekał cierpliwie, by się raz zakończyła zima niepoczesna — a gdy nastanie lato, potrafią go lepiej ocenić.

Zgadzał się dość z towarzyszami... Czasem potraktował kułakiem, gdy go który nazwał „znajdą“ — ale bał się tylko jednego człowieka, do którego miał jakby wstręt wrodzony. Lecz i ten go unikał — a gdy się czasem zdybali obaj oko w oko, spojrzeli na siebie nito dwa wrogi. Przecież nic ich nie wiązało do siebie, ani też byli sobie na zawadzie? bo że go stary jako chłopię wygnał z chaty, nie potrzebując do gęsi — toć każdemu wolno przyjąć lub nie przyjąć do chaty swojej... Mimo to, gdy się kiedy przypadkiem obaj zdybali, chłopakowi krew uderzyła do góry i oczy zabłyszczały — a gaździe jakby jej wtedy w twarzy ubyło, i pozierając z pod oka uchodził posępny.

Skończyła się zima. Nastały wichry wiosenne i roztopy wiosenne — a gdy pod lato słońce lepiej przygrzało, gdy się połoniny zazieleniły, był znów nasz Taras z innym już *watahą* i *bouharami* na Kitiłówce. Chłód go owiał wierzchowiny — wtedy popatrzył przed siebie i klasnął w dłonie.

Przed nim w dole, po falistych uboczach i jarach i parowach, straszliwa bez końca puszcza ciemnych lasów, a w niej, jak powiadano, roiło się od wilków, rysiów i niedźwiedzi.

Tu strach go zdjął, ale i coś pociągało: w głowie czuł zamęt i płonęło mu w mózgu.

Tam w dali — po za innemi pasmami, siniała, rysując się na tle błękitnem niebios, sama już Czarnohora, o której nieraz słyszał. Wpatrzył się w zakryty w górze *mraką*, kopiec Howerli [3]) i w dalsze, jaśniej widne szczyty: Zaroślak, Poziżewska, Dancerz [4]).

Zdziwił się, jakby baśnie nocy zimowych stanęły mu w oczach — wraz z opryszkami, których miejsca one miały być siedzibą... i krew mu w żyłach żywiej zagrała. A gdy po chwili chmura ustąpiła i cały zarysował się kopiec Howerli, nie mógł oczu oderwać od tego ogromu i stał wpatrzony, a żar płomienisty bił mu z oczu.

Pytał się teraz *watahy*, czyli daleko ztamtąd już do nieba? Stary *watah*, lubiący gwarzyć, rad teraz opowiadał niestworzone rzeczy o Czarnohorze, o strasznych jeziorach w jej kotlinach, o obłędzie, co tam ludzi za oczy chwyta, o wichrach i piorunach, co zapalają lasy, — a młodzież stała dokoła, słuchając starego i drżała na widok takiej pustyni i tego, co ona ukrywała.

Ha! przyjdzie im się tu może nieraz zdybać i z opryszkami, — ale gdy im oporu nie postawią, ci zadowolą się w takim razie jedną, a można dwoma sztukami *marżyny* i odejdą sobie w pokoju. Oni na *srokówce*, ukrywane po *bohaczach* Worochty, Jabłonicy i Kosmacza, skorsi, niżeli na *marżynę*, której nie będą przecież wiedli na jarmarki.

I to drugie lato przebył Taras z *bouharami* — a widział już nawet i opryszków, którzy z *watahą* nieco potargowawszy się, zarznęli jednę, to dwie sztuki bydła, upiekli na ogniu, ta i dalej pociągnęli.

Taras drżał nieco na widok tych kudłatych, rosłych, o groźnych obliczach, a dzikim wzroku... lecz powracał zawsze do nich myślą i bawił się ich obrazem.

Zdawało mu się, że z nimi można się tak samo, jak z ludźmi ze sioła oswoić.... Wszak oni nie pożerają ludzi?... Zali z nimi nie *besidowano* w pokoju?

Tak samo przebywał Taras i następne lata na połoninach. A górskiem oddychając powietrzem, owiewany wichrami i śnieżycą szczytów, rozrósł się prawie w chłopa.

Kto dziś widział tego rosłego parobczaka o silnej budowie ciała, cerze smagławej, a włosach bujnych, lśniących, by krucze skrzydła, o oku czarnem, w którem się żarzyły ni to niedogasłe węgle, — ten nie byłby pewnie poznał owego z przed laty sierotki, o żółtawem, zapadniętem obliczu, o wystających z pod zmiętej skóry żebrach.

Gdy teraz poczuł Taras swą siłę, chciałby już zostać *łeginem* — parobkiem, toż najmował się z zapałem do spławów wiosennych, w jesieni, gdy nie był na połoninach; brano go jednakowoż tylko do pomocy starszym *łeginom*. Tu musiał tym się wysługiwać, a nieraz wśród zimnej pluty, lub mgły jesiennej, mrożącej kości, skakał do wody, by spław, zatrzymany gdzie na jakiej zawadzie, podważyć i dalej popchnąć, choć tam bywali i starsi i silniejsi *kiermanicze* [5]). Ale on się rwał do wszystkiego — a nie pytając, czy go tam szarpią i kaleczą ostre nieraz w korycie złomy głazów — z kolanem zranionem — krwią ciekącem — chwytał dalej za *kiermę* i silił się, by go już zechciano uznać za *łegina*.

(C. d. n.)

[1]) Tak zwą tu pas skórzany węższy.

[2]) *Masanka*, koszula czarna, w maśle wygotowana, jakiej na połoninach używają pastuchy.

[3]) *Howerla*, najwyższy szczyt *Czarnohory*.

[4]) *Zaroślak, Poziżewska, Dancerz*, szczyty łańcucha czarnohorskiego.

[5]) *Kiermanicz*, flisak u huculów; *kierma*, długie wiosło. — *Łegin*, parobek, mołojec.

Po załatwieniu kilku spraw bieżących przemawiał pierwszy minister handlu bar. Pino, aby dać wyjaśnienie na niektóre zarzuty, których reprezentant rządowy dnia poprzedniego nie dotykał, oraz aby wykazać, że właściwe rokowania prowadzili referenci na podstawie instrukcyj której im minister udzielił.

Po ministrze handlu przemawiał p. dr Rieger w imieniu komisyi kolejowej oświadczając, że członkowie jej po mowie Steinwendera uważają jeszcze więcej za swój obowiązek głosować za wnioskiem rządowym. W dalszym toku tłumaczy i uniewinnia postępowanie rządu w tej sprawie i przytacza powody handlowo-ekonomiczne, które skłaniają do popierania akcyi rządowej.

Następnie szef sekcyi dr Wittek w długiej mowie dawał obszerne wyjaśnienia o przebiegu rokowań, które prowadził z polecenia ministra, zbijał różne zarzuty, robione tak postępowaniu rządu przy układach, jak i stronie ekonomiczno-finansowej projektu rządowego, a kończy tem, że rząd postępował sobie w dobrej wierze i w przekonaniu, że robi dobrze i z korzyścią dla skarbu państwa.

P. dr Lueger ubolewa nad tem, że rząd mimo ciemnej przeszłości rokowań zdecydował się przedłożyć projekt. Pomimo wyjaśnień nie może mowca uwierzyć, by układ z temi kolejami mógł być dla skarbu korzystny, a to głównie z powodu różnych zarzutów, podniesionych przeciw sposobowi sanacyi i zlaniu się obu kolei.

Po tym mowcy p. Poklukar z prawicy zażądał zamknięcia rozprawy, a p Kronawetter imiennego nad tem żądaniem głosowania.

Przy głosowaniu wniosek o zamknięcie rozprawy upadł 137 przeciw 131.

Dlatego rozpoczęła się rozprawa ponownie.

Z kolei przemawiali następnie: Szef sekcyjny br. Pusswald i prezydent ruchu kolei skarbowych, szef sekcyjny br. Czedik — obaj głównie przeciw wywodom poprzedniego mowcy — Luegera.

Następnie, przyszedłszy do głosu, p. Kronawetter ubolewa, że w sprawie tak ważnej pod względem finansowo ekonomicznym, która tyle zarzutów merytorycznych i formalnych wywołała, chciano reprezentacyi opodatkowanych odjąć sposobność zbadania przez zamknięcie dyskusyi. — Następnie krytykując tak cały projekt rządowy, jak przebieg rokowań ugodowych, przychodzi do wniosku, iż Izba powinna odmówić przedłożeniu rządowemu swego zezwolenia i dlatego stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem rządowym.

Nad tym wnioskiem nie przyszło jednak do głosowania, bo nie przemawiał jeszcze sprawozdawca, a p. prezydent przerwał dalsze obrady nad tym przedmiotem. Następne posiedzenie naznaczył na piątek.

Na porządku dziennym postawiono: 1. pierwsze czytanie nowych wniosków rządowych; 2. ciąg dalszy obrad nad projektem kolejowym.

Głos niemiecki o stosunkach na Śląsku.

Podczas rozpraw sejmu pruskiego nad budżetem spraw wewnętrznych zabrał głos dep. Szmula, członek klubu centrum, ażeby zaprzeczyć słowom kanclerza, który w swej ostatniej mowie wspomniał o postępach polonizacyi na Górnym Śląsku. Mowca zaznaczył przedewszystkiem, że postępowanie władz pruskich wobec ludności śląskiej wzbudza w niej nieufność do rządu.

„Górnoślązacy przypominają sobie jeszcze rok 1847. Wtedy składano raporta, gdy w całym kraju kartofle gniły a kapusta ginęła: że rzeczy dobrze stoją, nie ma nędzy. A tymczasem 20 000 ludzi umarło z głodu. Czytajcie panowie sprawozdania landratów, ludzie żywili się przez miesiące korą, a raporta ciągle nadchodziły i mówiły: nie ma żadnej biedy. W kwietniu, gdy ludzie umierali i chowano ich masami, wtedy co prawda zajmowano się nimi".

Taką samą wartość mają raporta landratów o wzmaganiu się polskiego żywiołu. Mowca wykazuje to w następujący sposób:

„Jeżeli się na Górnym Śląsku idzie na jakie zgromadzenie a mówi się tam po polsku, wtedy wołają: To są agitatorzy! A no gdyby lud mówił po rosyjsku — umiem dość po rosyjsku — wtedybym przemawiał do niego po rosyjsku; ale póki ludzie umieją tylko po polsku, dopóty dla ich oświaty trzeba przemówić do nich w ich ojczystym języku.

„Ks. kanclerz powiedział, że żywioł polski wzrasta; dopiero w r. 1848 widziano pierwsze początki tego, wtedy był tu jakiś ks. Szafranek, który całe godziny tu stał. Ks. Szafranek nie był Górno-ślązakiem i nie bronił interesów polskich; był on demokratą, a kolegów jego, włościan Gorzałkę i Kiełbasę, posłano tu, nie aby reprezentowali interesa polskie, lecz aby spowodowali zniesienie pańszczyzny na Górnym Śląsku.

„Byłem wtedy sam świadkiem takich zgromadzeń a wiem, co górnośląscy chłopi wtedy w swej ciemnocie gadali. Opowiadali oni: król posłał książkę z złotemi literami, a w tej książce stoi napisane, że odtąd mają być wolni i nie mają odrabiać pańszczyzny, i dla tego nie chcą już pana, tylko chcą kogoś obrać z ich grona. Owi deputowani naturalnie nie mogli nic zdziałać ani dla polskich ani dla swych własnych interesów, gdyż nie mogli brać udziału w rozprawach w tej izbie.

„Więc polski żywioł niby się pomnożył! Mieszkam przy kolei nisko-grodkowskiej; ośmdziesiąt lat temu w wsi Wojczu, półtorej mili odemnie na zachód, kazania wygłaszano jeszcze w polskim języku; dziś zaś słychać pierwsze polskie kazanie na Górnym Śląsku dopiero w Frydlandzie, to jest w odległości cztery i pół mili, a żywioł polski na Górnym Śląsku miał się rozmnożyć!

„Ks. kanclerz czerpie te wiadomości z raportów — a więc te raporta nie mogą być prawdziwe! A tak jest, na całej linii od mniej więcej 80 lat żywioł polski cofnął się o $4^1/_2$ mili ku wschodowi a to się nazywa postępem żywiołu polskiego, któremu trzeba zapobiedz przez gromadne wydalania! A jakże to wygląda na samym Górnym Śląsku?

„Jeżeli panowie przychodzicie do jakiego miasta, usłyszycie w ogóle tylko mowę niemiecką, chyba tu i owdzie kilkoro dzieci ze wsi mówi po polsku. Lat 40 temu całe mieszczaństwo w małych miastach, Rybniku, Pszczynie, Żarach, Wodzisławiu, Krapkowicach mówiło między sobą tylko po polsku; po niemiecku ci ludzie mówili bardzo licho, a jak między sobą mówili, był to taki żargon, że Niemiec tego wcale nie rozumiał. Idźcie tam panowie teraz, a znajdziecie tam polszczyznę bardzo rzadko, tylko dla żartów mówi się przy szklance piwa niekiedy kilka słów po polsku. Więc o polskiej agitacyi, o postępach pierwiastku polskiego na Górnym Śląsku mowy być nie może. Widzicie panowie, jaką wagę można przywiązywać do takich raportów".

Z kolei zastanawia się mowca nad następstwami wydalań i mówi:

„Do miejscowych kopalń Ślązacy nie są w stanie dostawić dostatecznego kontyngensu robotników. (Słuchajcie!) Dla tego też codzień albo też i na dłuższy czas — w okolicy tarnowskich gór, dla eksploatacyi rudy przychodzi z 700 do 800 ludzi, — i ci zostają tam całe tygodnie, miesiące.

W r. 1873 była tam komisya graniczna. Ta komisya wyraźnie skonstantowała, że przemysł na Górnym Śląsku bez tej pomocy, bez tego przypływu z Kongresówki żyć nie może. Skonstatowano, że to przejście dla lepszej kontroli odbyć się powinno na pewnym oznaczonym punkcie, i że w tym celu jedna z kopalń, Szarlejska, z wielkiemi kosztami ma wykonywać osobną kontrolę. Podobnie jest w południowym o ręgu żelaza i węgla. W lecie — robotnicy przecież ciągle muszą być zatrudnieni, nie wydobywa się tyle węgli, ponieważ jak wiadomo, przy dłuższem leżeniu się psują. Wykonywają tylko filary i szyby; w zimie zaś wydobywają węgle i zwożą, a robią to przybysze z Królestwa i Galicyi, którzy nie potrzebują być wykształconymi górnikami i są tańszymi, tak że krajowych robotników się posuwa do wyżej i lepiej płaconej klasy. Owi szlepry przychodzą po kilkaset na jesień, zostają na Górnym Śląsku przez zimę, a na wiosnę znów się wynoszą. Wskutek wydalań teraz nie będą mogli przychodzić. Kopalnie już teraz narzekają, a przemysł z braku polskich robotników ponosi ciężką szkodę, gdyż muszą mieć droższych robotników, przez co zysk będzie mniejszy a majątek narodowy zostanie uszczuplonym".

Dep. Szmula mówi następnie o możebności odwetu ze strony Rosyi:

„Lecz jeszcze inne straty dla nas stoją w bliskiej perspektywie. Przejście przez granicę jest wzajemne, od nas idą tysiące znów do Polski. W okolicy Dąbrowy, Czeladzi, Będzina, utworzyła się industrya z konkurencyą, która jest ogromną. Kto tam nie był, kto nie widział tej masy kominów, jakie się tam wznoszą od lat kilku, nie może sobie o tem zrobić ani wyobrażenia; a ten rozwój industryi uskutecznia się niemieckim kapitałem i niemieckimi robotnikami. Nie można zaś dziś wybudować walcowni, postawić niemieckich lub polskich robotników i powiedzieć im: teraz pracujcie — ale trzeba mieć zdatnych robotników. Wiele niemieckich robotników tam poszło i pracuje. Jeżeliby zaś Rosya podobnie sobie postąpiła i także zaczęła wydalać tych ludzi, straciłyby się miliony niemieckiego kapitału. I tak Niemcy tracą już dziś wielu inteligentnych ludzi, gdyż bojąc się, żeby ich nie wypędzono, proszą o naturalizacyę. Możecie to panowie codzień czytać w rosyjskich gazetach."

W ostatniej części swej mowy wspomina dep. Szmula o ucisku języka polskiego:

„Jeżeli ludzie tam chcą przedstawić jaką sztukę w języku polskim, wtedy z strony władz robią im największe trudności, wymagają od nich niemieckich tłómaczeń sztuki polskiej, a to jeszcze dzień przed przedstawieniem. Pytam się: czy ludzie są dla rządu, albo odwrotnie rząd dla ludzi?

„Jeżeli nasz rząd ma milion polskich poddanych na Górnym Śląsku, to też musi mieć urzędników, władających językiem krajowym. I jeden z członków panującej rodziny w Poznańskiem to samo powiedział. (Śmiech na lewicy!) Jeżeli panowie ci się śmieją, to śmieją się z słów członka rodziny cesarskiej. To konstatuję, że się śmieli, jak powiedziałem, że jeden z członków cesarskiej rodziny w podobny sposób się wyraził. Sztuki teatralne polskie są zupełnie niewinnej natury. Taką sztuczkę, napisaną przez prostego hutnika, niech grają jak najczęściej, ale nie należy, żeby władze robiły jak największe trudności. Sądzę rzeczywiście, żeby temu p. minister spraw wewnętrznych mógł położyć tamę, tem bardziej, że każdy wykształcony Górnoślązak może ręczyć za to, że się nie prowadzi polskiej agitacyi. A panie ministrze spraw wewnętrznych, proszę zważać dobrze, czy raporta są prawdziwe!"

Mowca przyznaje, że rząd cofnął w ostatnich czasach niektóre rozporządzenia, nie sądzi jednak, iżby to było wystarczającem. „Minister wydał polecenie — mówi p. Szmula — że nakaz banicyjny nie ma obejmować bezpośredniej komunikacyi nadgranicznej, a mianowicie mogą tu przebywać poddani galicyjscy i rosyjscy, którzy tu z zagranicy przybywają na robotę dzienną, ale stałe mieszkanie mają mieć z drugiej strony granicy, można także pozwolić robotnikom zagranicznym w razie potrzeby przez dłuższy, stale oznaczony czas przebywać tu, aby przejściowo dopomagali w robocie żniwnej, albo przy uprawie roli, lub w innej jakiej pracy. Ale w takim razie musi zachodzić pewność, że robotnik pozostanie w tem miejscu, gdzie go najęto i że potem wróci za granicę".

„Jest to wprawdzie już modyfikacya, ale twierdzę, że nie wystarczająca. Stracimy masę wybornych robotników, a oprócz tego ludzie ci z bojaźni, żeby ich nie wypędzono przy lada sposobności, wcale nie przyjdą. Proszę was, panowie, wziąć pod rozwagę tę sprawę, skoro nam przedłożą owe nowe projekta, które jak myślę i spodziewam się, Górnego Śląska nie dotyczą".

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lutego

Minister Gautsch w toku obrad komisyi budżetowej nad preliminarzem ministerstwa oświaty, zjednał sobie sympatye i uznanie prawicy, przedmiotowem traktowaniem spraw, zrozumieniem potrzeb krajów, i nieupieraniem się przy centralistycznym szablonie. Między innemi bardzo dobre zrobiła wrażenie zapowiedź decentralizacyi sprawy szkół przemysłowych, w ten sposób, iż dla każdego kraju urządzone będzie w tych sprawach ciało doradcze przy rządzie krajowym. Będzie to — przynajmniej co do Galicyi — odpowiadało dawno odczutej potrzebie, bo istotnie sprawa szkół przemysłowych jest u nas niesłychanie zaniedbana, traktowana po macoszemu i bez należytego zrozumienia potrzeb kraju, czemu taka krajowa komisya doradcza będzie mogła skutecznie zaradzić. W krajowej kuratoryi przemysłu domowego i rękodzielniczego, istniejącej przy Wydziale krajowym, znajdzie rząd gotową dla tych spraw organizacyę. Dotychczasowe usiłowania, żeby tej kuratoryi zapewnić wpływ na sprawy rządowych szkół przemysłowych, rozbijały się o centralistyczne nawyczki ministra Conrada i jego szefów biur — wystąpienie p. Gautscha dozwala się spodziewać, że się to zmieni na lepsze.

Sprawa kolei Praga Dux i Dux-Bodenbach dziś dopiero będzie rozstrzygniętą. W osobnem miejscu podajemy treściwe sprawozdanie z środowej rozprawy w Izbie. Wynik dzisiejszego głosowania bardzo niepewny — zapowiadają bowiem, że wielu posłów polskich zamierza wstrzymać się od głosowania, co łatwo doprowadzić może do upadku wniosku rządowego, a w takim razie ministrowi Pino niby nie pozostało innego, jak tylko podać się do dymisyi.

Nordd. Allg. Ztg. wyraża się o projekcie ustawy kościelnej w następujący sposób: „Rząd musiał tu zwrócić uwagę przedewszystkiem na dwa punkta: na utrzymanie władzy państwa i na zmienienie tych ustępów dotychczasowej ustawy, które niepokoiły sumienie katolickiej ludności, lub też wdzierały się, zdaniem kościoła katolickiego, w jego wewnętrzne sprawy. Rząd, który z taką pewnością siebie podaje rękę do zgody na polu wyznaniowem, zasługuje na zaufanie wszystkich zwolenników pokoju, podczas gdy nieprzejednani nie będą mieli słuszności w oczach całego świata."

Parlament niemiecki przyjął po krótkiej rozprawie wniosek Hasenclevera o udzielanie posłom dyet. Przeciw wnioskowi głosowali konserwatyści i stronnictwo narodowo-liberalne. W poprzednich latach uchwalił parlament już kilkakrotnie taką ustawę. Nie weszła ona jednak w życie z powodu stanowczego oporu Rady związkowej.

Znany korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi z Rygi, że w Estonii zaczęto się stosować do przepisów ustawy, na mocy której budowa nowych kościołów ewangelickich zależną jest od zezwolenia prawosławnego synodu. — W parafii Isaac doprowadzono już budowę kościoła pod dach. Gubernator estoński ks. Szachowski kazał jednak zaniechać dalszych robót. Minister spraw wewnętrznych uwiadomił zaś władze kościelne, że nie może pozwolić na ukończenie budowy, gdyż świątobliwy synod i biskup prawosławny Donat uznali ją za rzecz zbyteczną.

Gladstone wypowiedział znowu swe zdanie o obecnym stanie sprawy irlandzkiej. — Przed kilku dniami napisał on do lorda de Vesci, jednego z magnatów irlandzkich, w którym go prosi o dokładne objaśnienia co do przekonań, panujących w Irlandyi. „Zależy mi — pisze Gladstone — na obeznaniu się z poglądami wszystkich warstw ludności, bez względu na to, czy należą one do większości, czy do mniejszości irlandzkiego ludu i czy zajmują się kwestyą rolną, kwestyami przemysłowemi i w ogóle kwestyą własności. Nie chciałbym zasięgać informacyi, przez przyjmowanie licznych delegatów, gdyż nie czuję się na siłach do wdawania się w długie rozmowy. Będę jednak bardzo wdzięcznym za wszelkie wskazówki, zwłaszcza jeżeli tyczą się one samego jądra tej ważnej kwestyi i jeżeli ułatwią mnie i moim kolegom wynalezienie sposobu, w jaki moglibyśmy oddać największe usługi całemu państwu i Irlandyi." Z listu tego okazuje się że zdaniem Gladstone'a należy studyować jeszcze dokładnie sprawę irlandzką, zanim będzie można myśleć o jej stanowczem załatwieniu.

Od poniedziałku za tydzień kończy się rozejm między Serbią i Bułgaryą. Strona, która zechce rozpocząć kroki wojenne, będzie musiała zapowiedzieć to na dziesięć dni naprzód. W miarę jak się ta chwila zbliża, starają się mocarstwa przyspieszyć, ile możności, układy, których ani Serbia, ani występująca w imieniu Bułgaryi Turcya, nie starają się doprowadzić do końca.

Reprezentanci mocarstw zwrócili znowu uwagę Garaszanina na zbyt powolny bieg układów. Minister serbski odpowiedział jednak i tym razem, że cała wina spada na Turcyę. Wysoka Porta zapewnia wprawdzie Europę, że zależy jej wiele na zawarciu pokoju, mimo tego udziela ona Madjidowi paszy tak ogólnikowych instrukcyj, że co chwila jest on zmuszonym zasięgać w Konstantynopolu bliższych wyjaśnień. Wywołuje to oczywiście częste przerwy w obradach.

Z tureckich sfer urzędowych nadeszła wiadomość, że Porta zażądała objaśnień od posła serbskiego Gruicza z powodu ciągłych uzbrojeń Serbii i koncentracyi wojsk na granicach tureckich. Gruicz odpowiedział, że uzbrojenia serbskie są wyłącznie spowodowane przez sytuacyę, jaka wypływa z niezawarcia do tej chwili pokoju; miejsca, w których koncentrują się wojska serbskie, są też same, co przed wojną serbsko-bułgarską. W kołach rządowych panuje przekonanie, iż wyjaśnienia te nie wstrzymają Porty od energicznych przedstawień w Belgradzie, celem spowodowania stopniowego rozbrojenia się Serbii. Ks. Aleksander uwiadomił bowiem Portę, iż zarządzenia militarne Serbii zmuszają Bułgaryę do przedsięwzięcia takichże samych środków ostrożności.

W związku z tem jest także doniesienie, iż część wojsk tureckich, stojących w Macedonii, posunęła się ku granicy serbskiej.

Książę Aleksander przybył wczoraj do Filipopola, gdzie go nadzwyczaj uroczyście przyjmowano. Książę przyjmował w parę godzin po przyjeździe wszystkich konsulów i oznajmił im, że spodziewa się rychłego załatwienia sprawy rumelijskiej a zarazem zawarcia pokoju z Serbią.

Minister bułgarski Zanow, złożył sułtanowi podziękowanie za zezwolenie na warunki ugody z Bułgaryą; uwiadomił on również sułtana o nabożeństwach, które się odbyły na jego intencyę we wszystkich cerkwiach rumelijskich.

Z Konstantynopola donoszą, że rokowania między Turcyą a Grecyą idą nadzwyczaj wolnym krokiem i nie prędko jeszcze doprowadzą do rezultatu. Porta wyszle wkrótce do Aten nowego posła Feridana beja, ażeby okazać, że pragnie utrzymać przyjazne stosunki z Grecyą. Okręt turecki „Missudieh" zajmie stanowisko w cieśninie Dardanelskiej, ażeby w danym wypadku zastąpić drogę flocie greckiej.

P. Thornton, następca Whitego, opuścił już Londyn i udał się w podróż do Konstantynopola.

Z Komitetu wykonawczego budowy pomnika Mickiewicza.

Aby jak najrychlej wprowadzić w wykonanie uchwałę pełnego Komitetu pomnika Mickiewicza, zapadłą na posiedzeniu dnia 15 b. m. i aby wziąć udział w obradach komitetu wykonawczego, Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz pozostał na dni kilka w Krakowie; zaś przewodniczący w Komitecie wykonawczym budowy pomnika Jan Matejko zwołał posiedzenie, które się odbyło dnia 18 b. m. w biurze prezydyalnem magistratu.

Oprócz członków Komitetu wykonawczego budowy pomnika był obecny prof. dr. M. Sokołowski, członek Komitetu pełnego, specyalnie na to posiedzenie zaproszony.

Przedmiot obrad był następujący:

1) W sprawie rozpowszechnienia modeli na pomnik, wykonanych przez prof. W. Gadomskiego i p. T. Rygiera — po wyjaśnieniach profesora Sokołowskiego postanowiono modele fotografować i rozpowszechnić tak, iżby każdy model był z 4 głównych stron zdjęty w formacie wielkim albumowym (około 20 centm. wysokości), i aby cztery widoki modelu na jeden karton naciągnięte były. O fotografowanie modeli polecono udać się do zakładów Rzewuskiego, Szuberta i innych.

Postanowiono dalej rozesłać fotografie wszystkim członkom Komitetu pełnego, wysyłając wszakże najpierw jeden egzemplarz do cenzury w Warszawie. — Dalej uchwalono rozesłać fotografie główniejszym pismom ilustrowanym, jak *Tygodnik ilustrowany*, *Kłosy*, *Biesiada*, *Tygodnik powszechny*, *Bluszcz* — i jeden egzemplarz Kraszewskiemu. Wysyłka tych fotografij ma być dokonana we formie urzędowej, t. j. z odnośnem pismem prezydenta miasta, jako przewodniczącego w pełnym Komitecie pomnika Mickiewicza.

2) W sprawie wykonania kosztorysu na pomnik Mickiewicza według szkicu Matejki objaśnił p. Pryliński, iż kosztorys taki powinien się składać z kilku głównych pozycyi, że powinien on obejmować część ściśle-techniczną a więc koszta wykopu i budowy fundamentów; — koszta budowy części architektonicznej ciosowej, koszta rusztowań i ustawienia monumentu w ścisłem znaczeniu i dalej, koszta wykonania modeli w wielkości rzeczywistej wykonania pomnika przez artystów powołanych, wreszcie — koszta odlania figur i akcessoryj z brązu wraz z materyałem, transportem i dostawą na miejsce przeznaczenia.

Matejko zwracał uwagę, iż należałoby dążyć do tego, by odlewanie części brązowych pomnika mogło być powierzone Polakowi, a specyalistów w tym fachu nie brak za granicą, i aby, o ile to będzie rzeczą możliwą, sam pomnik odlać na miejscu w Krakowie. — Po dyskusyi komitet wezwał p. Prylińskiego do wypracowania kosztorysu we wszystkich omówionych częściach składowych, zalecając mu zarazem, aby w szczegółach odnosił się w tej mierze do Matejki, aby porozumiewał się z artystami modeli, zniósł się z firmami zagranicznemi chcąc uzyskać potrzebne daty i oferty.

Po omówieniu głównych zadań, zleconych Komitetowi wykonawczemu przez Komitet pełny — Matejko podniósł sprawę wynagrodzenia, jakie przypada artystom, zawezwanym w swoim czasie do wykonania modelu według jego szkicu — a po dłuższej dyskusyi przyjęto jednomyślnie wniosek Matejki tej osnowy:

„Zważywszy, że sprawa budowy pomnika Mickiewicza według zamówionych przez Komitet pełny dwóch modeli, nie jest roztrzygniętą; zważywszy, że fundusz pomnika jest zbyt szczupły na to, iżby Komitet mógł tak honorować powołanych artystów, jak na to dziełem swojem niezaprzeczenie zasłużyli, i jakby pragnął komitet, uchwala się: Wypłacić na razie 1500 złr. prof. Gadomskiemu tytułem dalszego zwrotu wydatków przy podjętej pracy poniesionych; — zaś p. Rygierowi, uwzględniając okoliczności, iż tenże z Florencyi tu zawezwany został i tym sposobem na znaczniejsze wydatki był narażony, zaliczyć 2000 złr. — zanim pełny Komitet pomnika Mickiewicza o zamówionych przez siebie wspomnianych dwóch modelach ostatecznych postanowień nie wyda".

Nadto podniesiono kwestyę: co począć z modelami nadesłanemi do Komitetu przez artystów, nie wzywanych do roboty; na wniosek Matejki uchwalono:

1) „Zapowiedziany pismem do Komitetu nowy model p. Tomasza Dykasa wystawić bezwłocznie nie w salach muzealnych, lecz w „Langierówce" pośród modeli zamówionych;

2. „Komitet wystosuje bezwłocznie pismo do p. Piusa Welońskiego w Rzymie następującej treści: ‚Słysząc o dodatnich stronach i o szczęśliwym pomyśle modelu, wykonanego przez p. Welońskiego, Komitet wykonawczy uprasza go najuprzejmiej o najrychlejsze nadesłanie modelu na wystawę modeli na pomnik Mickiewicza do Krakowa, na koszt komitetu, i zarazem zapytuje, czy artysta zezwoli model jego fotografować celem rozesłania go Członkom Komitetu i redakcyom pism krajowych tak, jak to Komitet postanowił był uczynić z innemi modelami".

Wreszcie na wniosek na to posiedzenie zaproszonego prof. M. Sokołowskiego uchwalono rozesłać pewną liczbę „biletów wstępu" na wystawę modeli na pomnik Mickiewicza inst[illegible]n naukowym, a więc: Czytelni Akademickiej, Dyrekcyom szkoły sztuk pięknych i Akademii techniczno-przemysłowej, Dyrekcyom gimnazyum i Zakładom naukowym i wychowawczym w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 19 lutego

O projektach pomnika Mickiewicza zamieszcza *Dziennik Poznański* obszerny, z Krakowa nadesłany artykuł, w którym po surowej, może nazbyt surowej krytyce projektów pisze:

„Wobec tego... cóż dalej? Chyba znowu ogłosić konkurs ogólny?! Tak. W naszem przekonaniu jedyne to wyjście z bezdroża, zwłaszcza, że dochodzą nas słuchy, że Weloński wykończył nowy, samoistny projekt, Dykas pewno także... a ręczę, że ostateczne wezwanie odbije się w sercach artystów polskich gromkiem i sympatycznem echem, że wszyscy wezmą się gorąco do pracy, aby współzawodniczyć w dokonaniu przedsięwzięcia, tak mocno obchodzącego cały naród."

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 21 lutego br. o godzinie $10^1/_2$ przed południem w Collegium minus (II p.).

Porządek obrad, jak dnia 7 bm.

Ludomił German sekretarz. *Stanisław Siedlecki* zast. przewodn.

Festyn dzienny na lodzie. Na stawach krak. Tow. łyżwiarzy obok botanicznego ogrodu odbędą się w niedzielę d. 21 bm. od godz. 2 do 5 godz. po południu, wyścigi młodych do lat 15 łyżwiarzy i łyżwiarek z dwoma nagrodami, z których pierwsza 3 funty cukierków, druga 2 funty karmelków. Za piękne łyżwowanie wyznaczono dwie nagrody, pierwszą 3 funty bakalij (*tutti frutti*) a drugą 2 funty czekoladek. Oprócz tego popisujący się otrzymają dekoracye z kokard. Łyżwującym przygrywać będzie muzyka wojskowa Wstęp zniżony, dla członków 10 ct., dla nieposiadających kart sezonowych 30 ct. Próby odbędą się w środę i sobotę po południu.

Ślizgawka. W sobotę tj. 20 bm. na stawach obok ogrodu botanicznego, przygrywać będzie muzyka wojskowa od godz. 2—5 popołudniu.

Stroje ruskie oryginalnego kroju i haftowania, mające służyć jako wzory dla osób, pragnących wziąć udział w weselu, zapowiedzianem na balu akademickim 24 bm., nadesłały uczennicom szkoły krakowskiej (ulica Grodzka, 9) hr Stanisławowa Tarnowska, p. Darowska, księżniczka Sanguszkówna, hr. Załuska, również uprzejmie ofiarował się p. dyrektor Baraniecki ułatwiać w tym celu zdejmowanie krojów i deseni ze wspaniałych strojów, jakie posiada w swoich zbiorach Muzeum techniczno-przemysłowe.

Na balu Stowarzyszenia „Zgoda" wpłynęło ze sprzedaży biletów 264 złr., naddatki ofiarodawców 60 złr., razem dochodu 324 złr. — ogólnego rozchodu 183 29 ct., czystego dochodu 140 złr. 71 ct.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dn. 20 bm. od godz 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności p. K. Jelskiego, którego przedmiotem b[illegible] „Szkice z podróży, odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru."

Towarzystwo drukarzy i litografów „[illegible]" urządza w niedzielę dn. [illegible] bm. w lokalu własnym przedstawienie amatorskie z [illegible] programem: „Pan Feigenzweig na koniu" scena [illegible] podług G. F. — „Filiżanka herbaty", komedya w 1 akcie, z francuskiego tłómaczył Mieczysław Chrzanowski i „Chłopi arystokraci". obrazek [illegible] w jednym akcie ze śpiewami, przez Wł. L. Anczyca. Początek o godz. 7 wieczór.

Bezpieczeństwo publiczne. W czasie od roku 1876 do 1885 włącznie przyaresztowała Dyrekcya policyi w Krakowie 13.853 osób za kradzież a mianowicie w roku 1876—1216, w roku 1877—1367, w roku 1378—1324, w roku 1879—1222, w roku 1880—1835, w roku 1881—1534, w roku 1882—1381, w roku 1883—1330, w roku 1884 1392 a w roku 1885—1252 osób. Okazuje się z tego, iż cudza własność ma zawsze jednakową liczbę amatorów.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kruka Franciszka z Krakowa, szmaciarza, za kradzież rynien z kamienic i odebrano od niego kilkanaście kawałków niewiadomych właścicieli, Nowaka Józefa, Tkaczyka Wincentego, Ścisłę Romana i Lipińskiego Feliksa za kradzież węgli, Kaletę Weronikę za kradzież rzeczy w służbie, Kotrę Franciszka za oszustwo, Dudzielskiego Władysława, Aksandra Józefa i Kalistowskiego Ludwika za kradzież.

Nowy Sącz, 18 lutego. Jako kandydat do Rady państwa w miejsce ś. p. Jarosza wystąpił jeszcze p. Leopold Peterlik, emerytowany oficyał prokuratoryi państwa, obecnie dyetaryusz. Wydał odezwy do wyborców i osobiście ich bałamucił. Na poparcie swojej kandydatury oświadczył, że służył przy ułanach i poznał przeto wiele miejscowości w państwie, że jest austryacko-niemieckim Polakiem, (lecz po polsku bardzo źle mówi — przyp. kor.), że się ożenił z Polką, że nie jest adwokatem ani notaryuszem, że czytuje pilnie gazety niemieckie i jest dlatego (!!) obeznany z potrzebami krajowymi i może być pożądaną siłą w Radzie państwa, szczególnie jako referent przy zmianie ustawy karnej. Zdaje się jednak, że jego zapał ostygł po perswazyi ze strony kompetentnej osobistości. P. Peterlik nie posiada miru i nie można go zaliczać do żadnej narodowości, najmniej zaś do polskiej.

Agitacya przedwyborcza w ogóle dotychczas słaba; widocznie i kandydaci oczekują wyroku komitetu centralnego. Życzeniem jest atoli ogólnem, aby utrzymała się kandydatura p. Vaihingera, ze względów, któreście przytoczyli na początku waszego wystąpienia w tej sprawie.

Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku Maksymiliana Pflugrata, profesora gimnazyalnego, żołnierza z r. 1863, który w skutek złamania nogi zmarł 15 bm., przeżywszy lat 47, z tych 7 spędził w zawodzie nauczycielskim. Śmierć jego wywołała żal ogólny, bo był to człowiek zdolny, prawy, a pracowity. Młodzież gimnazyalna od początku choroby swego profesora nie odstępowała dniem i nocą łoża jego, co jest dowodem niezwykłego przywiązania i wdzięczności młodzieży, a prawdziwych zasług profesora. Do uświetnienia pochodu żałobnego przyczyniła się wiele muzyka wojskowa z Krakowa, bawiąca w naszem mieście na żądanie pp. oficerów tutejszej załogi, dla uprzyjemnienia sezonu karnawałowego.

Zabawy w kasynach dobrze się udają. Bal na weteranów polskich przyniósł 300 złr., ale nie 200 złr., jak wam doniesiono. Oprócz zabaw w kasynach odbywają się zabawy na lodzie.

Łapanów, w lutym. Dawno już miasto nasze stara się o pozwolenie do założenia apteki, żebyśmy mogli mieć i lekarza na miejscu. Chociaż 40 gmin, 30 obszarów dworskich i 20 urzędów parafialnych złożyło się na tę petycyę i chociaż starostwo i Wydział Rady powiatowej w Bochni silnie ją poparły, mimo tego, jak doszło do naszej wiadomości, namiestnictwo nie raczy przychylić się do naszych próśb i wołań gorących. Za jakie „niepopełnione winy" mamy być pozbawieni możności ratowania zdrowia i życia — nie wiemy — to wiemy tylko, że od miejsc, jak Dobczyce, Bochnia i Wiśnicz, w których są apteki i lekarze, oddaleni jesteśmy o 3 mile, a więc po lekarza posyłając, trzeba na odbycie drogi tam i z powrotem 6 godzin czasu i to w tym razie, jeżeli lekarza zastanie się w domu i gotowego do jazdy, a gdy na lekarza prawie zawsze trzeba czekać, gdy lekarstwo przywozi dopiero ten, co odwozi lekarza, to czasem i 12 godzin upłynie, zanim przybędzie ratunek — czas dostateczny, aby — umrzeć.

Prosimy więc, a raczej błagamy, żeby władza kompetentna do pozwolenia, raczyła naszą [illegible] roz ważyć i nad nami się zmiłować.

Niewinnie skazany. Piszą z Kolonii: [illegible] wien człowiek został na mocy przysięgi jakiej [illegible] biety skazany za rabunek na publicznej drodze na sześć lat więzienia w domu karnym i odsiedział dotychczas połowę kary. Przed niejakim czasem umarła kobieta, której świadectwo ściągnęło na niego tę karę surową. Przed śmiercią jednak wyznała, że przed trzema laty dopuściła się krzywoprzysięstwa. Kary doczesnej niecna niewiasta uniknęła. Biedaka owego wypuszczono dnia 22 stycznia rb. i w ponownem postępowaniu niezawodnie uwolnionym zostanie, ale któż mu wynagrodzi przebyte cierpienia, stratę czasu i szkody poniesione?

Oryginalny zbieg nazwisk. W tych dniach odbyły się chrzciny w Warszawie w kościele św. Krzyża, a rodzicami chrzestnymi niemowlęcia byli pan Brutto i pani Netto. Ktoś zwróciwszy uwagę na szczególny zbieg nazwisk z nomenklatury buchalteryjnej, odezwał się dowcipnie, proponując, aby niemowlęcin dano imię „Bilans".

Wypadek z bronią. Obywatel z gubernii mińskiej baron Wrangel, bawiąc przed paru dniami w Wilnie, wstąpił do składu broni pana Mongowiusa przy ulicy Wielkiej w celu kupna nabojów do rewolweru. W trakcie rozmowy, baron W., nie wiedząc, iż subjekt nabił rewolwer, spuszcza kurek. Kula trafia w piersi, o półtora cala poniżej serca, właściciela sklepu, p. Mrongowiusa. Wezwany natychmiast dr. Jundził zaopiniował, iż jest jeszcze słaba nadzieja utrzymania przy życiu niebezpiecznie rannego p. M.

Otrzymujemy od Rusinów, akademików krakowskich, następujące pismo:

Orzeczenie. Gremium Rusinów, uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodziło w dniu 5 stycznia r. 1886, w lokalu Tow. „Zdrowie" w Krakowie wilię Bożego Narodzenia, na której oprócz kilkunastu Rusinów znajdowało się kilku Polaków, przez nich do udziału w uczcie zaproszonych. W kilka dni potem zaczęły krążyć pogłoski nietylko między studentami, ale i w szerszem kole publiczności, że Rusini na wilii owej wznosili toasty, obrażające uczucia patryotyczne polskie.

Rusini chcąc się oczyścić wobec opinii publicznej, oddali sprawę tę sądowi złożonemu z kilkunastu kolegów, który, zaprosiwszy sobie na przewodniczącego dra Gluzińskiego, docenta tutejszego uniwersytetu, sprawę gruntownie i sumiennie zbadał i przyszedł do przekonania, które formułuje w następujący sposób:

„Nieprawdą jest, aby podobne toasty na powyżej wzmiankowanej wilii wzniesiono, a pogłoski wszelkie, które krążyły, są co najmniej bezpodstawne; owszem uczta cała odznaczała się serdeczną harmonią między obiema narodowościami".

Kraków, 14 lutego 1886.

Dr. Gluziński m. p.

Mianowania. Cesarz zamianował w dniu 9 bm. prywatnego docenta dra Maurycego Fiericha, nadzwyczajnym profesorem austryackiego i rzymskiego cywilnego procesu przy uniwersytecie krakowskim.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł ck. radcę namiestnictwa i starostę. Franciszka Olszewskiego z Wadowic do Jarosławia i ck. starostów: Juliusza Friedricha z Jarosławia do Nowego Sącza; Józefa Mięsowicza, z Kamionki do Wadowic i Eugeniusza Beneszka z Mościsk do Myślenic.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy sądzie powiatowym w Krynicy Gustawa Jasińskiego i praktykanta przy sądzie krajowym w Krakowie, Izydora właściwie Chaskla Rebena, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kabarowcach, Pawła Rychlewskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela Władysława Góralika w Rabce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rabce i nauczyciela rzeczywistego Józefa Antoniego Trznadla w Załężu, rzeczywistym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męzkiej w Brzozowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 bm.: „Amfitryon", komedya w 3 aktach z prologiem, przerobił z Moliera Fr. Zabłocki, benefis A. Siemaszki.

W niedzielę 21 bm.: „Dwie matki", dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przełożył z francuskiego Jan Arwin.

Wyciąg z urzędowej części nr. 39 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Przeworsku, l. o. s. 9558: realność lwh. 37 w Budzie przeworskiej, termin 29 marca, 3 maja i 7 czerwca o godzinie 10 rano, w gm. sąd., cena 400 złr. — Sąd pow. w Pilznie, l. o. s. 1177, ogłasza dodatkowo do edyktu l. 7917 z 3 grudnia 1885 r., że realność lh. 118 jest w Dąbiu położoną. — Sąd pow. w Myślenicach, l. o. s. 8537: realn. lwh. 277 w Dolnejwsi, termin 5 kwietnia i 5 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 300 złr.

Konkursa: Rada szkolna okręgowa w Tarnopolu podaje następujące sprostowanie: Umieszczony w dzienniku urzędowym *Gazety lwowskiej* nr. 30, 31 i 32 do l. ins. 792 konkurs na posady nauczycielskie z dn. 29 stycznia 1886 l. 1498, rozpisany został przez Radę szkolną okręgową w Tarnopolu, a nie w Tarnowie, jak mylnie wydrukowano w powyżej wymienionych numerach, co się niniejszem prostuje.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza konkurs na posady kasyerów pocztowych we Lwowie, Przemyślu i Tarnopolu z poborami IX klasy rangi i kaucyą w kwocie jednorocznej płacy; termin trzy tygodnie od ogłoszenia.

Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza konkurs na posadę oficyała kancelaryjnego w X klasie rangi, ewentualnie jednej posady kancelisty w XI klasie rangi ze systemizowanymi poborami służbowymi przy kierujących władzach skarbowych.

Ubiegający się o jedną z tych posad mają należycie udokumentowane podania wnieść w ciągu 4 tygodni w drodze przełożonej władzy do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i udowodnić, że posiadają znajomość służby manipulacyjnej i kancelaryjnej, tudzież że władają językami krajowymi i niemieckim w mowie i piśmie.

Przy obsadzeniu posady kancelisty mają ukwalifikowanie podoficerowie, którzy wykażą, że posiadają wyżej wymienione wymogi w ślad § 5 ustawy z 19 kwietnia 1872 (Dz. u. p. nr. 60) pierwszeństwo przed innymi kompetentami, nie pozostającymi w służbie na posadzie urzędników państwowych lub kwiescentów.

Dział ekonomiczny.

III Zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych.

Lwów, 18 lutego.

Wczorajsze ostatnie posiedzenie Tow. Kółek rolniczych rozpoczęło się odczytaniem protokółu. Z porządku dziennego miał p. Kędzior wielce pouczający odczyt o melioracyach gruntowych, poczem przeprowadzono dyskusyę nad wnioskami członków, z których uchwalono:

1. Udać się do Koła polskiego, aby ministerstwo rolnictwa udzieliło subwencyi 4.000 złr. na utrzymanie dwóch stałych nauczycieli wędrownych rolnictwa, stosownie do memoryału Wydziału kraj. z. d. 16 stycznia z. r., wystosowanego do Koła.

2. Aby Zarząd udał się do Wydziału kraj. o wydanie polecenia do inżynierów biura melioracyjnego, ażeby ci inżynierowie w czasie swych czynności komisyjnych przy robotach przez kraj subwencyonowanych, przeprowadzali wedle możności na żądanie Kółek rolniczych badanie gruntów włościańskich pod względem techniki melioracyjnej, i udzielali Kółkom stosownych wyjaśnień i wskazówek do wykonywania lokalnych robót melioracyjnych przy pomocy państwowej dotacyi melioracyjnej, oraz do zawiązywania spółek drenarskich.

Następnie w zastępstwie prof. Aulicha wyłożył zgromadzonym p. Jan Brajer, członek centralnego komitetu gospodarczego, o chowie bydła, w skutek czego Wojciech Zawada, włościanin z Poczapiniec, zwrócił uwagę komitetowi Tow. gospodarskiego na stosowniejszy dobór stadników dla koni włościańskich.

Po przyjęciu tych wniosków, zaczęto przytaczać wiele zażaleń na przeszkody doznawane pod względem zakładania i prowadzenia sklepików wiejskich, lecz sprawę tę odroczono do osobnej narady tych delegatów, w których gminach są sklepiki.

Również polecono zarządowi głównemu, aby do wszystkich Kółek wydał okólnik, zachęcający ich do zaprowadzenia sądów rozjemczych (za przykładem Kółek w Borzęcinie, Golcowie i Przewrotnem na Mazurach), w myśl uchwały gminnej, aby poskramiać procesowiczów i pieniactwo, niszczące dobrobyt ludu.

Ostatnim postawionym wnioskiem było, by wyjednać u władz szkolnych wykłady nauk rolniczych przez fachowych nauczycieli rolnictwa w seminaryach nauczycielskich i zaprowadzenie podobnego wykładu w seminaryach duchownych przez konsystorze. Myśl ta, jak sądzę, gdy wejdzie w czyn, niemałą odda zasługę rolnictwu.

Po długiej wreszcie agitacyi, wybrani zostali do zarządu głównego pp.: Augustynowicz Bolesław, wł. dóbr; dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniwersytetu; Cielecki Artur, wł. dóbr; Czecz Herman, wł. dóbr; dr. Dulęba Bronisław, urzędnik Wydziału krajowego; Dzieślewski Waleryan; Mandybur Tymoteusz, inspektor szkolny; Olszewski Stanisław; dr. Orlecki Kajetan, emeryt. radca namiestnictwa; ks. kan. dr. Zabłocki Feliks; Wilczyński Albert, redaktor *Niedzieli*; hr. Potocki Artur; hr. Koziebrodzki Władysław; ks. kan. Faciewicz Bazyli; dr. Rutowski Tadeusz; dr. Zoll Fryderyk; Łoziński Edmund; dr. Ciesielski Teofil, prof. uniwersytetu.

Do komisyi kontrolującej zaś pp.: ks. Wąsikiewicz, Zygmunt Bojarski i Leszek Dąbczański.

Zgromadzenie skończyło się o godz. 3 popołudniu pożegnaniem serdecznem przez p. prezesa uczestnikom zjazdu i podziękowaniem ks. Letusa Olszewskiego, zakonu OO. Bernadynów, członkom zarządu głównego za dotychczasowe trudy, podjęte dla dobra rolnictwa.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 18 lutego. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3557 sztuk cieląt, 1636 sztuk świń zabitych, 263 owiec zabitych i 1557 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2639 sztuk świń, a na targowicy owczej 4720 owiec. Nadto dostawiono 55.430 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Z powodu znacznej dostawy targ na bydło drobne był bardzo mdły, a ceny spadły o 2—3 ct. na kilogr. — Żywe wieprzki utrzymały się w cenie, przeciwnie targ na żywe owce z powodu niekorzystnych wiadomości z targu paryskiego, był również mdły.

Płacono za cielęta w ogóle po 34 do 43 ct. za 1 kilogram, za wyborowe po 44 do 54 ct.; za bite świnie po 39 do 47, za owce zabite po 28 do 36 ct. — Za lekkie żywe świnie po 32 do 40 ct., za owce na wywóz po 13·50 do 22 złr. za parę, za wyborowe na konsumcyę miejscową po 50 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 lutego. W Izbie poselskiej przedłożył rząd projekt do ustawy spadkowej, zawierający przepisy o dzieleniu gruntów średniej wielkości. Dep. ks. Kopyciński składa mandat. Dep. Steiner uprasza o odpowiedź na interpelacyę w sprawie projektu ustawy górniczej. — Wniesiony przez rząd projekt ustawy o pospolitem ruszeniu odesłano do komisyi wojskowej, a projekt ustawy o rekursach przeciw administracyjnym orzeczeniom władz wojskowych do komisyi sądowej. Izba przyjęła akt ugody w sprawie państwa Kongo, tudzież traktat z królestwem Siamskiem, tyczący się handlu napojami wyskokowemi.

Podczas rozprawy przemawiał dep. Neuwirth przeciw swobodnej sprzedaży losów pożyczki zaciągniętej przez państwo Kongo; mówca zapowiedział projekt do ustawy, na mocy której sprzedaż papierów premiowych na okaziciela mogłaby tylko w drodze ustawodawczej być dozwoloną.

Dep. Suess ubolewał nad tem, iż dowóz wódki do Kongo nie został zabronionym. Obaj mówcy oświadczyli się przeciw ugodzie.

W dalszym toku rozprawy o kolei Dux-Bodenbach szef sekcyjny Wittek koryguje wywody niektórych mówców poprzednich i zwraca na to uwagę, że przez objęcie ruchu na obu liniach sieć kolei państwowych, która się urywała w środku kraju, sięgnie aż do granicy, przez co dopiero wielka jednolita polityka ruchu i taryf kolejowych będzie możliwą do wykonania. Twierdzenie o zmniejszeniu się ruchu jest chybionem; przeciwnie ruch wzmaga się ciągle, czego ostatni wykaz doroczny jasno dowodzi. (Oklaski z prawicy.)

Po wyczerpaniu dyskusyi zapytuje prezydent, czy kto popiera wniosek p. Kronawettera, żądający przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego. Wniosek został dostatecznie poparty. — P. Steinwender, polemizując z reprezentantem rządu i z p. Riegerem, mianowicie co do zwrotu mowy „nie kupujemy poprzednich dziejów kolei," lub co do wyrazu „łapówki (*Trinkgelder*)," twierdzi, iż takiego zarzutu nigdy przeciw ministrowi nie podniósł, lecz że mówił tylko o jego uleganiu i o jego stosunkach, które nań wielki wpływ wywarły.

Wiedeń, 19 lutego. Książę Czarnogórski przybył tu dzisiaj.

Wiedeń, 19 lutego. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu: Poseł turecki odwiedzając Garaszanina d. 17 b. m. wyraził w imieniu W. Porty życzenie, aby pokój corychlej mógł być zawarty, co się da uczynić tem łatwiej, że usunąwszy kwestyę wynagrodzenia wojennego, żadna inna nie przedstawia trudności. Dalej żądał poseł wyjaśnień co do ciągłych uzbrojeń i prosił rządu, aby armię rozbroił.

Skutkiem tego Garaszanin konferował przedwczoraj i wczoraj telegraficznie z królem, którego decyzya prawdopodobnie jutro nadejdzie.

Również przedwczoraj i wczoraj konferował Garaszanin nad stanem kraju z ministrem spraw wewnętrznych i ze znamienitszymi członkami stronnictwa postępowego, którzy w tym celu przybyli z prowincyi.

Wiedeń, 19 lutego. Członek rady miasta, malarz Aigner, powiesił się w swej willi w Poetzleinsdorfie.

Buda Peszt, 19 lutego. W Izbie poselskiej na interpelacyę o wybryki dwu oficerów od huzarów w Aradzie nad bezbronnym obywatelem, odpowiedział prezydent ministrów Tisza, iż nadżupan polecił już wysłanie mięszanej komisyi śledczej. Tisza przyrzekł przy tem, iż śledztwo będzie bezstronne, a kara surową, sądzi jednak, że nadzwyczajna interwencya z jego strony nie będzie wcale potrzebną zwłaszcza, że konieczność dobrego porozumienia między wojakowością a obywatelami cywilnymi jest wszechstronnie uznaną.

Berlin, 19 lutego. Rada Rzeszy niemieckiej przyjęła projekt do ustawy o monopolu wódczanym.

Berlin, 19 lutego. Książę Czarnogórski był wczoraj przedpołudniem na dłuższej wizycie u ambasadora rosyjskiego; na śniadaniu był u następcy tronu.

Berlin, 19 lutego. Ks. Czarnogórskiego odwiedził wczoraj popołudniu ks. Bismark.

Londyn, 19 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Gladstone, że rząd wie o tem dobrze, iż wszelka dwuznaczność co do zapatrywań i zamiarów rządu angielskiego względem Grecyi byłaby bardzo szkodliwą. Stan spraw wschodnich jest istotnie krytyczny. Sprawa rumelijska nie jest jeszcze wcale uregulowaną, a zaostrzyła się jeszcze więcej skutkiem postępowania Grecyi. Rząd angielski postępować będzie dalej zgodnie z mocarstwami europejskiemi; nie zbaczając przy tem od kierunku polityki poprzedniego gabinetu, wykona to, co ten rozpoczął względem Grecyi, co najskuteczniej zapewni pokój powszechny w Europie, prawo narodów i prawdziwe interess greckie.

Londyn, 19 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin ubolewa Childers nad ostatnimi wypadkami zaburzenia pokoju, i zawiadamia, że poczyniono zarządzenia, aby się nie ponawiały. Należy wyczekiwać sprawozdania komisyi śledczej. Gladstone odpiera zarzut czyniony przez opozycyę z powodu odroczenia kwestyi irlandzkiej. Rząd bada starannie tę kwestyę i chce ją jak najszybciej załatwić. Izba odrzuciła 234 głosami przeciw 104 zwalczaną przez rząd poprawkę, zawieszającą eksmisyę drobnych właścicieli w Szkocyi. Poczem adres bez głosowania przyjęto. Macarthy kładzie nacisk na konieczną potrzebę załatwienia kwestyi irlandzkiego home-rule przed wszelkiemi innemi sprawami. Przyjęto bill, nadający prawo wyborcze niezależnym kobietom.

Londyn, 19 lutego. W Izbie gmin oświadczył Gladstone dalej, że rząd przyjmuje projekt do adresu ze zmianami tylko redakcyjnemi. Projekt do ustawy o drobnych własnościach włościańskich w Szkocyi będzie wkrótce przedłożony. Co do Irlandyi rząd nie zamierza odnawiać dawniejszych ustaw; zajęty badaniem wniosków w sprawie irlandzkiej spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł przedłożyć wszystkie, a niektóre z nich z pewnością może już 22 marca.

Londyn, 19 lutego. W Izbie lordów złożył Rosebery co do sprawy greckiej analogiczne oświadczenie jak Gladstone w Izbie gmin. Dzienniki poranne uważają oświadczenia Gladstone'a i Rosebery'ego w kwestyi greckiej jako w wysokim stopniu zadowalniającą rękojmię utrzymania pokoju.

Londyn, 19 lutego. Rosebery w piśmie, odmawiającem udziału w politycznym bankiecie z powodu przeciążenia sprawami rządowemi, oświadcza, że rząd pracuje niezmordowanie nad utrzymaniem pokoju i porozumienia europejskiego, od którego w tak wysokim stopniu pokój zależy.

Londyn, 19 lutego. Przyjęcie kanclerstwa tajnej pieczęci przez Gladstone'a, tłumaczą sobie w ten sposób, że Dilke nie otrzyma żadnego udziału w obecnym gabinecie.

Rządowi przedłożono plan do zbadania, doradzający, aby robotników bez zajęcia zatrudnić przy robotach ziemnych, w celu ufortyfikowania ujść Tamizy i innych rzek większych.

Londyn, 19 lutego. *Saint-James-Gas.* wspomina o pogłoskach, które zapowiadają bliskie ustąpienie z gabinetu Chamberlain'a, który nietylko co do polityki gabinetu w sprawie greckiej, ale i co do innych punktów programu nie zgadza się z Gladstonem.

Londyn, 19 lutego. *Biuro Reutera* twierdzł, że pogłoski o ustąpieniu z gabinetu Chamberlaina, lub o braku zgody między nim a innymi członkami gabinetu są bez wszelkiej podstawy.

Londyn, 19 lutego. *Times* dowiaduje się, że księżna Roxburghe odrzuciła ofiarowaną jej przez królowę godność ochmistrzyni dworu, z powodu, że jej mąż nie może popierać irlandzkiej polityki Gladstone'a.

Christiana, 19 lutego. Król otworzył osobiście storthing.

Bukareszt, 19 lutego. Konferencya pokojowa nie miała dziś urzędowego posiedzenia. Na sesyi prywatnej, na której delegaci przygotowywali materyał dla ułatwienia sobie dalszych rokowań, oświadczyli delegaci, że reprezentanci mocarstw w Bukareszcie wspierają ich dzielnie w pracy ich przy zawarciu pokoju, i że na tem opierają nadzieję, iż pokój z pewnością będzie podpisany przed upływem terminu zawieszenia broni.

Konstantynopol, 19 lutego. *Agencya Havasa* donosi, że W. Porta otrzymała właśnie notę rosyjską, donoszącą jej, że Rosya zgadza się na ugodę, zawartą między Bułgaryą a Turcyą, jednak pod warunkiem niektórych znanych już zmian, z których najważniejszą jest usunięcie artykułu o wzajemnem pomaganiu sobie siłami zbrojnemi i o poddaniu wojska posiłkowego bułgarskiego pod komendę turecką.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 lutego 1886.	Giełda porannа	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·12	103·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	300·—	301·10
„ „ węgierskie	309·40	309·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	127 75	128·—
Akcye Karola Ludwika	204 75	206·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	114·—	114·—
Union	73 —	73·75
Bankverein	110.50	110·75
Staatsbahn	256·80	258·—
Elbethalb.	162 —	163·25
Tramway	204·80	205·25
Länderbank	114 70	115·—
Alpine	32 —	32 25
Marka	—·—	—·—
Rubel	123·90	124·—
Dukat	—·—	—·—

Berlin d. 19 lutego 1886.	Giełda porannа	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	502·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 19/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	102 50	103 25
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	91 50	92 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 50	93 75
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	98 —	98 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 75	92 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	89 —	90 —
5% „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	99 75	100 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 25	90 25

Lwów, dnia 18/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 —	94
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	98 75
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 75	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 —	98 75

Warszawa, dnia 18/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 75

Wiedeń, dnia 18/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 75	84 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 90	84 10
4% „ „ złota . . . „ „ 100	113 50	113 70
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 30	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	172 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 05	103 20
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 40	94 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 75	119 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 30	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	32 35	32 65
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	93 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	102 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 25	98 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 25	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 25	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	92 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 90	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 50	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 50	76 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 75	— —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 30
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	113 75	114 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	110 75	111 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 50	300 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	309 50	310 ..
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	114 90	114 30
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	73 25	73 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	187 75	188 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2317 —	2322 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	212 75	213 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	207 50	208 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	232 50	233 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	245 —	245 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	189 50	189 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	186 25	186 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	258 —	258 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	129 —	129 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	490 —	492 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki . . . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi . . . „ „	12 62	12 67
Banknoty włoskie . . . „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 75	124 25

Nieszczęśliwa rodzina, dotknięta okropnym ciosem po stracie najdroższego męża i ojca, a doznając ogólnej życzliwości i pomocy, czuje się niejako zniewoloną do złożenia serdecznego podziękowania **Wysokiej Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ubezpieczeń i Szanownym Kolegom** zmarłego za współczucie dla nieszczęśliwej wdowy, jakoteż i prawdziwemu przyjacielowi P. **Achilesowi Kubali,** który od samego początku choroby aż do skończenia życia nie odstępował łoża chorego, poświęcając swe siły i wiedzę, aby ratować ojca rodzinie. Również **Szanownej Pnbliczności** śmiem złożyć serdeczne podziękowanie **staropolskiem słowem: Bóg zapłać!**

Uniżona
Marya Zielińska
z dziećmi.

Wmu Dr. Antoniemu Gluzińskiemu za troskliwą opiekę w czasie nieuleczalnej choroby mego ojca, jak również **Wmn bar. Xaw. Konopce, Wielebnemu Duchowieństwu, Cechom, Kolegom i wszystkim**, którzy oddali ostatnią usługę zmarłemu, składam **serdeczne podziękowanie.**

Franciszka Kołodziejska.
282 1

Słowo wdzięczności.

Podobało się Panu Bogu zabrać nam do Swej chwały jedyną naszą córeczkę. Życząc sobie mieć największą pamiątkę po niej, udaliśmy się do Pana **Franciszka Machniewicza**, malarza, z prośbą o odrobienie portretu naszej córeczki z fotografii. Tak nadzwyczajnie trafiony portret został, tak ślicznie, starannie, artystycznie odrobiony, że tylko wdzięczność największą mieć możemy, jako rodzice, również polecić Osobom interesowanym, ażeby z największem zaufaniem udawały się do pana Franciszka Machniewicza, mieszkającego w Szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Feliks i Kazimiera Zachariasiewicz.
279 1

PREZES

Rady Nadzorczej Tow. Zaliczkowego

w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"
zawiadamia strony interesowane, że
dnia 7 marca r. b., to jest w niedzielę o godzinie 3 popołudniu
odbędzie się za rok 1885

szesnaste porządkowe zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w Sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim. 271 1 3

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1885.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1883.

W dniu 30 stycznia r. b. skradzione zostały w mieście Noworadomsku trzy sztuki Pożyczki Premiowej, a mianowicie: I-ej emisyi Seryi 835 Nr. 12 i II-ej emisyi Seryi 14,544 Nr. 40 i I-ej emisyi Seryi 12,783 Nr. 7, oraz List Zastawny Towarzystwa Kred. Ziemskiego Seryi I-ej Nr. 31,461 na rs. 500 i Węgierski bilet czerwonego krzyża Serya 0707 Nr. 48. — O czem się ostrzega i uprasza o zwrócenie uwagi, a w razie pojawienia się tychże w obiegu, o zatrzymanie zakwestyonowanych sztuk i zawiadomienie Feliksa Fabianiego w Noworadomsku, gubernia Petrokowska. 249 4 5

Do wydzierżawienia od 1 kwietnia

Dobra Pychowice

w powiecie wielickim, wprost kopca Kościuszki położone. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **hr. Lasockiego** w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.
18 4 4

Do sprzedania

DWOREK w guście szwajcarskim, składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, stajni, stodoły, wozowni i 5 morgów gruntu, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na wsi Zwierzyniec, Nr. 21. 258 2 6

Zarząd dóbr Balice poszukuje pisarza prowentowego z dobremi świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd dóbr Balice** poczta Zabierzów. 273 2 3

Pedagogiczka Polka

z dwoma egzaminami wydziałowemi. władająca biegle językiem francuskim i z dobrym akcentem, poszukuje lekcyj. Wiadomość u pani **M. P.** ulica Kanonicza Nr. 15, I p. przez podwórze.

Anna Sworzeniowska

akuszerka

mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.